

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Kto nie kształcił się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —
Ten podobny do drogowskazu, co drogę pokazuje, a sam stoi w miejscu.

**CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ,
która winna być płaconą zawsze z góry.**

Musimy iść do Wiednia..!

Ciężkie i długoletnie starania naszego nauczycielstwa o przyznanie mu 35ciu lat służby, nie mogły dotąd mimo wszelakiego rodzaju argumentów uzyskać większości w galicyjskim Sejmie, szczególnie nam zawsze nieżyczliwego. Nie prosiliśmy o żadną łaskę, ale o słuszny wymiar sprawiedliwości w interesie oświaty, aby steranych pracowników uwolniono od dalszej służby, dając im na stare lata pełne pobory. Sejm głuchym był jednak na te przedstawienia, gdyż i w tym wypadku wycisnąć chcieli ostatnie soki z weteranów nauczycieli — ażeby tylko krociowy fundusz emerytalny nie poniósł szkody.

Obeonie nadeszła chwila, że nauczycielstwo nie potrzebuje wcale prosić o zmianę §. 35. ustawy szk. krajowej, gdyż ta zmiana automatycznie już nastąpiła z chwilą, gdy pensyjna ustawa dla urzędników państwowych unormowała służbę na lat 35. Od 19. lutego 1907 istnieje również dla nauczycieli ludowych prawo, z powodu nieudolności służbowej po 35. latach służby przeniesienia w stan spoczynku z pełnymi poborami. Jeżeli nauczyciel ma w tym czasie 60 lat wieku, w takim razie udowodnienie niezdolności do służby jest zbytecznym, gdyż prawo jego do spensjonowania z wszystkimi poborami jest wówczas bezwarunkowym, tak samo jak u urzędników państwowych.

Zapłaty nasze popiera w zupełności państwowa ustawa szkolna z 14. maja 1869, której §. 56. brzmi: „Wszyscy stałi mianowani nauczyciele i posiadający świadectwo kwalifikacyi nauczycielskiej nauczyciele młodsi, jakoteż wdowy i sieroty po nich, mają prawo do pensyi; i w tej mierze mają być traktowani w ogólności wedle norm obowiązujących dla państwowych urzędników“.

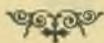
Wprawdzie niejednemu prawnikowi sejmowemu lub Rady szkolnej krajowej zdawać się będzie,

że wyrażenie „w ogólności“ (im allgemeinen) jest tak niepewne, iż z niego określonego rozszczenia prawnego wydedukować trudno. Tak jednak nie jest!... Odnośny ustęp ustawy został już w decydujący sposób rozstrzygnięty przez Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 12. maja 1898 l. 2536, który z okazji pytania: Czy nauczycielowi ludowemu przysługuje pensya w czasie jego pobytu zagranicą — albo podobnie jak urzędnikom państwowym, których pensya przywiązana jest do pobytu w kraju, wydał następujący wyrok: „Słusznem jest, gdy §. 56 państwowej ust. szk. z 14. maja 1869 określa, że osoby stanu nauczycielskiego pod względem ich prawa pensyjnego w ogólności należy traktować wedle norm obowiązujących urzędników państwowych, przy czem także i ten czas jest policzalny, który po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego spędzili na prowizorycznej posadzie przy publicznej szkole. Ten dodatek stwierdza, że zastosowanie dla urzędników państwowych obowiązujących norm, odnosi się także do pensyonistów stanu nauczycielskiego i tychże uprawnień pensyjnych, to znaczy: do stwierdzenia prawa do pensyi i wymiaru służby (Dienstzeit) oraz do wymiaru pensyjnych poborów“.

Skutkiem tego prawomocnego wyroku jest bezwątpienia postanowionem, że wymiar służby dla nauczycieli traktowany ma być wedle norm obowiązujących dla państwowych urzędników. Przepis ten mógłby wprowadzić w życie nasz rząd krajowy w porozumieniu z ministerstwem oświaty — lecz tego z własnej inicjatywy uczynić nie chce — przez co skazanych jest co roku setki osób stanu nauczycielskiego przy spensjonowaniu na dotkliwie krzywdy.

Nauczycielstwo pod żadnym warunkiem nie może pozwolić na dalsze administracyjne niedbalstwo, dlatego za wzorem kolegów z Morawii i Czech muszą wszystkie Towarzystwa nauczycielskie w Galicyi wnieść bezzwłocznie do Rady państwa na ręce upatrzonych posłów i nauczycielstwa życzliwych energiczne przedstawienie w obronie praw całego stanu

Nie sądamy żadnej łaski, gdyż w tym wypadku opiera nas zasada: „Prawo państwowe znosi prawo krajowe“.



Żałobne sprawozdanie sejmowe.

(Ciąg dalszy).

Komisya szkolna przeprowadziła dnia 25. stycznia b. r. dalszą dyskusję nad referatem posła *Długosza* w sprawie budowy szkół i nad rezolucjami referenta, który między innymi domagał się, aby wszystkie petycje w sprawach nauczycielskich nie były jak dotąd załatwiane, lecz najpierw przekazywane Radzie szk. krajowej do zaopiniowania, a następnie zwrócone komisji szkolnej, któraby przedkładała swe wnioski Sejmowi do załatwienia.

Dnia 25. stycznia b. r. wygłosił wiceprezydent *dr. Dembowski* dłuższą mowę, którą ze względu na jej „urzędowość“ podamy niebawem w całości.

Posel Ciński przemawia za bezzwłocznem rozszerzeniem szkół jednoklasowych na więcejklasowe, bo tylko w ten sposób można zapobiedz szkodliwemu przepelnieniu.

Generalny mowca przeciw posel *dr. Lewicki Kost.* (adwokat) omówił gruntownie kwestyę wadliwego ustawodawstwa szkolnego, poczem skonstatował, że całe szkolnictwo w Galicyi opiera się na ustawie *przedkonstytucyjnej*, która nie znała równouprawnienia wszystkich języków. Rozwiązać można tę kwestyę sporną, uznając naukę drugiego języka krajowego za nadobowiązkowy — zaś co do języka wykładowego powinna być decydującą ściśle oznaczona minimalna liczba dzieci, dla której ustanawia się klasę równorzędną.

Na posiedzeniu 27. stycznia uchwaliła komisya szkolna znakomicie opracowany referat posła *Długosza* wraz znanymi rezolucjami. Bez przesady mówiąc, wdzięczność należy się od całego społeczeństwa posłowi *Długoszowi*, który nie żałując trudu, omówił wyczerpująco i gruntownie jedną z najważniejszych spraw, jaką jest budowa szkół. Dziś bowiem dla braku odpowiednich budynków, setki tysięcy dzieci i tysiące nauczycieli traci zdrowie w zabójczych norach — istnych mordowniach. Stokroć lepiej będzie dla kraju mieć analfabetów zdrowych — aniżeli gruźlicą i innymi chorobami zarażoną ludność. Posel *Długosz* nie żałował również wydatku na rozszerzenie swej mowy w tysiącach egzemplarzy między społeczeństwem, aby ono poznało krzywdę i wyzysk, na jakie mimo wyraźnego brzmienia ustawy skazany jest lud wiejski.

Na posiedzeniu Izby 28. stycznia prosił marszałka posel *dr. Bandrowski*, aby na jednym z przy-

szlych posiedzeń umożliwił dyskusję nad szeregiem referatów komisji szkolnej. Mowę tę jak również posła *Kozłowski* i *Lewickiego* przytoczymy w całości.

W dalszym ciągu obrad na posiedzeniu 29. stycznia przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem nagłym posła *dra Makucha*, postawionym jeszcze w poprzedniej sesji a obecnie ponowionym, o wezwanie rządu, ażeby zbadał postępowanie władz szkolnych na niektórych polach szkolnictwa, przyczynił się do powrotu normalnych stosunków i ewentualnie zdał sprawę Izbie.

Wnioskodawca podniósł, że jeżeli nie nastąpi uspokojenie ludności raskiej w tej mierze, to Polacy popechną ją do tego, żeby chwyciła się takich środków, jakich Polacy umieją użyć tam, gdzie ich gnioł, mianowicie *strajku szkolnego*. Mowca podnosi, 6 rodzajów nadużyć, a mianowicie: Niezadowolnienie Rad szk. miejscowych, postępowanie inspektorów w *Drohobyczu*, *Stryju*, *Bohorodczanach* i *Zborowie*, niezadowolnienie uchwał Rad gmianych, wprowadzających ruski język wykładowy, sprawy budowy szkół ludowych, kierowanie szkół 4-klasowych po wsiach, a wreszcie kreowanie szkół mniejszości we wschodniej Galicyi.

Mowca omawia obszernie te nadużycia i kończy tak: Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, jak dotychczas, to albo za 10, 15 lat Polacy zniszczą szkolnictwo i oświatę Rusinów, albo wywołają taką reakcyę ze strony Rusinów, że zaprotestują oni w sposób taki, aby cała Europą ich słyszała, mianowicie uciekną się do *strajku szkolnego*.

Nagłość wniosku odrzucono, a Marszałek oznajmił, że wniosek ten będzie traktowany jako zwykły.

Na posiedzeniu 31. stycznia odczytano rezolucyę posła *Starucha* z wezwaniem do Rady szk. kraj. aby przy rozdziale ciężarów pożyczkowych na budowę szkół traktowano równomiernie obszary dworskie i gminy. Odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia sprawozdania. Wyjaśniamy, że posel *Staruch* poruszył również bardzo ważną sprawę, bo jak jest dzisiaj, to nasz chłop zarówno polski jakoteż ruski jest po prostu bez litości rabowanym — natomiast obszarnik ochraniający bardzo troskliwie. Objaśni to najlepiej przykład. Gmina X. złożyła wspólnie z obszarem dworskim (nie mówimy szlachcicem, bo dziś większa część dworów należy do żydów i różnych dorobkiewiczów) przepisane ustawą 120% dajmy na to w sumie 2 500 koron (t. j. gmina 2.000 zaś dwór 500 kor.) Ponieważ kosztorys na budowę szkoły wynosi 20.000 kor. — przeto pan inspektor jako urzędnik Rady szk. okręgowej targuje się z delegatami gminy i Rady szk. miejscowej o wysokość ustawowego zasiłku z funduszków krajo-

ZJAZD DELEGATÓW krajowego Związku nauczycielstwa ludow.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu porządku dziennego wygłosił p. Smulikowski (Lwów) referat „O kształceniu charakterów“ pełen głębokich myśli, który wywołał w zgromadzeniu olbrzymi entuzjazm, albowiem wypowiedziany został nie tylko po mistrzowsku i z głębokiego przekonania i niezwykłą swadą, ale nadto okraszony był nader misternie gryzącą ironią i satyrą na tle obecnych stosunków, wśród jakich kształci się charakter nauczycieli. P. Smulikowski zrobił prawdziwą niespodziankę, zwłaszcza dla tych kolegów, którzy odczytawszy w programie referat „O kształceniu charakterów“ byli najmocniej przekonani, że usłyszą odczyt, oparty na przepisach Instrukcyi galicyjskiej, a więc podobny do referatu konferencyjnego.

Zgromadzeni delegaci nagrodziwszy p. Smulikowskiego burzą oklasków, domagali się od prezydium Związku, aby ten odczyt łącznie z referatem p. Kanarka umieszczono w całości w organie związkowym.

P. p. Polakiewicz i Bieleś przedłożyli sprawozdanie komisji rewizyjnej, z którego wynika, że rok ubiegły był pod względem finansowym dla Związku pomyślny. Ogólny dochód w r. 1909 wynosił 5516 kor. 67 gr., rozchód 3515 kor. 35 gr., w której to kwocie mieści się jako wydatek 1000 kor., które Związek wpłacił jako część udziału do fabryki zeszytów Związku. Na wniosek komisji udzielono uczelnemu zarządowi absolutoryum.

Obrady przedpołudniowe zakończono obszernem sprawozdaniem p. Gorzyckiej o duchu i kierunku „Głosu nauczycielstwa ludowego“.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się referatem p. Nowaka p. t.: „O programie działalności Związku w roku 1910“. Referent omówił szczegółowo sprawę pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego, ankiety szkolne i reformę szkolnictwa, postulaty nauczycielskie i sposób ich zrealizowania, akcentując konieczność szukania poparcia rządu centralnego, w celu wywalczenia dla nauczycielstwa lepszych warunków materialnych przez pokrywanie przez państwo 50 procent wydatków na szkolnictwo ludowe, skoro Sejm krajowy głuchy jest na prośby i żądania nauczycielstwa. Przedstawił sprawę urzędzenia kongresu oświatowego w czasie rocznicy grunwaldzkiej i poruszył różne kwestye ekonomiczne na tle organizacyjnem nauczycielstwa.

P. Robak przedłożył program Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Austrii, który odbędzie się w r. 1910 w Krakowie w czasie od 9 do 13 sierpnia.

P. Balicki (Kraków) przedłożył sprawozdanie

wych. Targ ubito na tem, że gmina dostanie z mocy art. 9. zasiłku 9.500 koron — zaś 7.000 kor. otrzyma bezprocentowej pożyczki. Powtarzamy jeszcze raz, że ową pożyczkę dostanie gmina, a więc i gmina sama zapłacić ją musi, bo obszar dworski do zapłaty takich pożyczek nie bywa nigdy włączany. Chłopi z konieczności godzą się na „propczycę“ p. inspektora, nie przeczuwając, iż taka łaska rządu obciąży ludność ubogiej gminy przez szereg lat 50% dodatkiem na spłatę zaciągniętego długu, do którego zapłaty obowiązany jest obszar dworski przyczynić się kwotą 1.500 koron. Ks. proboszcz jako członek Rady szk. miejscowej nie piśnie ani słówkiem w tej sprawie, bo zraziłby sobie obszarnika, który zemściłby się na nim przy budowie plebanii lub naprawie stodoły albo stajni plebańskiej. Nauczyciel obawia się podrażnić inspektora, bo inaczej wyleciałby z tej posady na gorszą i nie doczekał biedaczysko nowej szkoły. Dlatego wniosek posła Starucha uważamy za dobrodziejstwo. albowiem obecnie rozdział ciężarów pożyczkowych musi być równomiernie traktowanym. Nauczyciele powinni ustawę, dotyczącą kosztów utrzymania i budowy szkół umieć doskonale i bronić ludu przy jej pomocy na każdym kroku, gdyż tak wyświetlając krzywdy podatkującej ludności, prędzej doczekamy się ogólnego ukrajowienia funduszków szkolnych.

Rezolucye posła Długosza w sprawie zwołania ankiety nad zmianą ustawy szkolnej, z wezwaniem do Rady szk. kraj. o przedłożenie wniosków dotychczasowych ankiet, oraz z wezwaniem Rady szk. kraj. o zniesienie „tajnego“ reskryptu z dnia 22 września w przedmiocie wstrzymania reorganizacji szkół I i 2. klasowych na więcejklasowe, na wniosek posła hr. Pinińskiego odesłano do komisji szkolnej, grzeźniej mówiąc... do kosza.

Odesłano także dalsze wnioski do komisji szkolnej, jak: posła Kędziora o powiększenie ilości klasy sił nauczycielskich, posła Jedyńaka w sprawie zniesienia mundurków szkolnych i posła Merunowicza w sprawie zakładania zawodowych szkół kobiecych.

Z kolei przyjęto wnioski komisji szkolnej w sprawie petycyi nauczycieli, nauczycielek oraz wdów i sierót po nauczycielach, o połączenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensyi wdowiej, dodatków pięcioletnich itp.

Na wniosek posła Wasunga uchwalono wstawić aż... 2.600 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego na dalsze tego rodzaju petycye.

(Dok. nast.)



z obrotu związkowej fabryki zeszytów, założonej w r. 1909. Fabryka, pod kierownictwem p. Proczera, rozwija się bardzo dobrze, a dzięki dobroci papieru w zeszytach, odpowiadających ściśle przepisom Rady szkolnej krajowej, cieszy się zupełnem zaufaniem nauczycielstwa. Tytułem prowizyi uzyskał Związek w roku ubiegłym przeszło 1.700 k. Majątek fabryki wynosi 85.000 kor.

Nastąpiły wybory na rok 1910. Wybrani zostali:

Do naczelnego zarządu: Nowak St. (Kraków), Pałka Stan. (Bochnia), Smulikowski Jul. (Lwów), Hawlicki Maks. (Żarnowa ad Strzyżów), Kirczow Paw. (Kurniki ad Jaworów), Baścik Mich. (Zator), Kosiński Rysz. (Siótkowa ad Grybów), Pelc Mich. (Rzeszów). *Do sądu honorowego:* Baliński Kar. (Podgórze), Jodłowski Kaz. (Podgórze), Nowak Stan. (Kraków), Pałka St. (Bochnia), Zajęczkowski Wacł. (Zwierzyniec), Kotrubski Fel. (Zator), Andruszkiewiczowa Eug. (Kraków). *Do komisji rewizyjnej:* Kotrubski Fel. (Zator), Bieleś Jan (Podgórze), Polakiewicz Kazim. (Wieliczka), Horaczkówna Ludm. (Kraków), Michalski Stan. (Kraków).

Do naczelnego zarządu należą z poprzednich wyborów: Bałaban Józ., Broszkiewicz Ant., Kostelecki Kar., Szkodziński Jan, Andruszkiewiczowa Eug. Müller Eug., Seidl Bron., Depowski Józ., Swiba Kaz., Taroni Fel., Baliński Kar., Robak Józ., Wierzbicki Józef, Grabowiecki Leon, Koczur Fel., Kratochwil Wiktor.

Następnie uchwalono szereg rezolucyi i wniosków zgłoszonych do prezydium. Nadprogramowo wygłosił prof. gimn. z Bochni, delegat „Ligi przemysłowej“ referat „O przemyśle krajowym“ wzywając nauczycielstwo do krzewienia w społeczeństwie idei popierania swojskiego przemysłu. Bardzo trafnie do tej sprawy przemówił prezes p. Nowak na tle: *Wpierw oświata... potem przemysł... wykazując, że czynniki rządowe o zakładanie szkół przemysłowych w Galicyi wcale się nie troszczą, dlatego też i przemysł rodzimy przy 4. milionach analfabetów podnieść się nie zdoła. Jest to rzeczywiście wstyd nie mały dla sfer rządzących, że tak olbrzymi kraj jak Galicya posiada zaledwie dwie szkoły handlowe i dwie szkoły przemysłowe. Państwo musi zakładać liczne szkoły zawodowe do handlu i przemysłu, a obowiązkiem ludzi pracujących w „Lidze przemysłowej“ popierać całą siłą żądania nauczycieli, dążące do zwalczenia ciemnoty, bo tylko wspólnymi siłami działając, można podnieść kraj z dotychczasowej rądz. Sama słowna agitacya pozostanie głosem wołającego na puszczy.*

Miejsce przyszłorocznego zjazdu polecono Zarządowi naczelnemu do rozstrzygnięcia.

Obrady zakończył przemówieniem prezes Nowak, wzywając do organizacyi i do obrony przed atakami na K. Z. N. L.



Ból... naszych bolów.

Jeżeli, o czym świadczą liczne rozprawy w dziennikach zawodowych i politycznych, marną jest *administracya szkolna „u góry“* — to ohyba nie przesadzimi twierdząc, że skandaliczną jest *administracya szkol. „u dołu“* czyli w Radach szkolnych miejscowych, na które prawem kaduka wtłoczono **najważniejsze czynności**, od których wyłącznie zależy pomyślny lub niepomyślny rozwój nauki każdej szkoły.

Długoletnie wołania naszego nauczycielstwa: *Precz z Radą szkolną miejscową! Precz z tą kulą u nogi szkoły!*... są najwymowniejszym dowodem, że jest źle, że to zło musi być bardzo dotkliwe — a jednak nie znalazł dotąd czy też znaleźć nie chciano żadnego środka celem uzdrowienia tych rozpaczliwych stosunków.

Zakres działania Rady szkolnej miejscowej, tej autonomicznej instytucyi, określony §. 9. ust. kraj. jest tak dalece obszerny, że wobec niego Rady szk. okręgowe są najzupełniej zbyteczne, albowiem wszystko co tylko dotyczy materialnych i moralnych interesów szkoły, wtłoczono *bardzo wygodnie* na Radę szkolną miejscową, której działalność zależną jest wyłącznie od „dobrej woli“ bezpłatnie urzędującego przewodniczącego

Jeżeli na tem stanowisku trafi się człowiek dobry, chwala Bogu — ale gdy jest człek zły, obojętny lub nie umiejący pracować za darmo — to biedną jest taka szkoła, a jeszcze biedniejszy nauczyciel, bo w tedy c. k. inspektor n. b. próżniak lub krętacz, zwała całą winę na niego, powiadając: „Wszystkiemu złemu, co się dzieje w Radzie szk. miejsc. winien nauczyciel, boć przecież energiczny i sprytny nauczyciel da sobie radę.“

Z jakimi to trudnościami walczyć musi nasze nauczycielstwo zwłaszcza na wsi, niechaj poświadczy list nauczycielki, żalącej się na azyatyckie stosunki miejscowe i proszącej o radę, co czynić, *aby uzyskać pomoc ze strony wyższej władzy*, obojętnej na wszystko, o co ją proszą.

„Przechodzę od czterech lat różne próby i katusze w nadziei, że z czasem pokonam to zło, które jest ponad moje siły. Co mię najbardziej boli, to fakt, że wszystkie starania, przedstawienia i błagalne próby do c. k. Rady szkolnej okręgowej pozostają nawet bez echa. Skutkiem tego ksiądz przewodniczący jest tutaj najwyższą i nieograniczoną władzą, powia

da, bowiem: *Szczo ja sia jej ne napułył, szczo meni wdije, naj mene podaje i do ministryum, a ju szczo schoocz i koły schoocz tak zrobiu*“. Zaś na wszelkie prośby o wykonanie pilnych zarządzeń w szkole odpowiada mi ks. przewodniczący z ironią: *„Jak wam tut nedochodu, to zaberajte si tam de lipsze“*.

Trzeba jednak wiedzieć, że ks. przewodniczący pobiera rok rocznie na potrzeby szkolne około 400 K., lecz o żadnym wydatku słyszeć nie chce; trudno oś „wydrzeć“ z tych szkolnych pieniędzy, bo tłumaczy się, że ma nakaz postępować oszczędnie. Na ogrodzenie szkolnego ogrodu prelimitowanych jest 50 K., na bibliotekę szkolną 20 K., na nagrody dla młodzieży szkolnej 20 K., reszta na opał, obsługę, sprzęty szkolne i t. d. — ale tego nikt nie widzi, a gdy się da, to nie wtedy, kiedy potrzeba i ile potrzeba.

Nie więc dziwnego, że skutkiem rzekomo nakazanej „oszczędności“ budynek szkolny zniszczony jest najzupełniej przez grzyba, że w środku sali szkolnej olbrzymi piec i komin, potrzymujący sufit od runięcia, podłoga jak klawisze, ściany zimne i mokre, brak dobrych zamków, zawias, szyby bez kitu; w mieszkaniu nauczyciela trzeba przy więzywać drzwi i okna sznurkami aby nie spadły. Na prośby moje, aby naprawić co niezbędne powiada zawsze: *„Naprante sobi jak wam nedochoda.“*

O ile ks. przewodniczący obojętnym i „oszczędnym“ jest dla szkoły — o tyle znów niezmiernie troskliwym o wszelkie możliwe wygody na plebanii, gdzie zobaczyć można przepych i komfort tak dalece, że buda dla psa plebańskiego jest wspanialszą i lepiej zaopatrzoną aniżeli przybytek oświaty ludu. Skutkiem tego poprzednicy moi nie pozostawiali tu nigdy dłużej nad jeden rok — z czego znów korzystał ks. przewodniczący, który uprawiał i użytkował jednomorgowy ogród szkolny co rzecz naturalna, nie jest mu do smaku, bo ja sama o ile mi pozwalają fundusze uprawiam ten ogród. Jak niezmiernie „życzliwym“ jest ks. przewodniczący niechaj przekona każdego fakt następujący. Ponieważ pod budynkiem szkolnym jest bagnisko, stale zatapiające piwnicę, więc uchwaliła gmina wymurować w ogrodzie osobną piwniczkę, na który to cel złożono tylko... 800 K. zaś budowa ta trwała pod zarządem ks. przewodniczącego cały rok, a mimo to jest niżej krytyki.

Zeszłego roku jako rekonwalescentka po ciężkiej chorobie byłam na 6cio tygodniowym urlopie czego znów ze względów „ludzkich i oszczędniowych“ nie mógł przeboleć ks. przewodniczący. Spotkawszy mię raz na przechadzce powiada do mnie: *„A to pani czemu nie uczy?! Jak to można brać za darmo pieniądze? Kto chory, niech się spensjonuje, bo ja*

sam napiszę do Rady szkolnej krajowej aby panią spensjonowali“.

Gdy zaś onegdaj posłałam ucznia z pismem do Rady szkolnej miejscowej na ręce ks. przewodniczącego z prośbą o uporządkowanie budynku szkolnego, wówczas ks. prezes z krzykiem i złością powiedział do chłopca: *„Każy twojej pany naj meni za niczym tut ne posyłyje ani ne pysze, bo jej zastrilu“*.

Oto dalsza próbka „przyjemności“ nauczyciela wiejskiego i jego niezwykłych stosunków do autonomicznej władzy szkolnej, o której urządowanie nie troszczy się Rada szkolna okręgowa, a jeszcze mniej Rada szkolna krajowa. Dlatego też i nadal musimy wołać: **Precz z Radą szkolną miejscową!**



MOWA POSŁA ST. HENRYKA hr. BADENIEGO

wygłoszona w Sejmie krajowym.

Wysoka Izbo! Dwa są momenty, które sprawiają, że dyskusja szkolna a w szczególności dyskusja nad szkolnictwem ludowym należy obok ogólnej dyskusji budżetowej do najważniejszych chwil każdorazowej sesji sejmowej. Pierwszym momentem to fakt, który do nas przemawia i przemawiać musi w każdej chwili głośno i wyraźnie, że z naszego budżetu dochodzącego już blisko 60 milionów obracamy 23 miliony na cele szkolnictwa ludowego. Ale drugim momentem również ważnym, jeżeli nie ważniejszym, to przekonanie, przeświadczenie wspólne nam wszystkim bez różnicy przynależności narodowej i politycznej, że szkolnictwo, jego dobry urząd jest najglówniejszym warunkiem bytu każdego narodu i każdego społeczeństwa a praca nad podstawami przyszłości. I tem przekonaniem kierowali się nasi poprzednicy w tej Izbie kiedy przed laty 40 kilku mierząc może siły na zamiary wzięli na swoje barki ciężar szkolnictwa ludowego w naszym kraju, i tem przeświadczeniem kierowała się i ta Izba i większość, które w niej rządy sprawowała, przez cały ciąg swojej w tej Izbie działalności. Praca ta jest przejrzystą i jawną i nie boimy się żadnej komisji rewizyjnej i możemy śmiało powiedzieć: nullus in nus fuit sine linea. I gdyby kiedyś w jakiejś chwili obrachunku ta większość sejmowa nie innego na swoje dobro powiedzieć nie mogła jak tylko to, że objęła szkół 2000 z 3000 klas i 160.000 uczniów i doprowadziła szczęśliwie dziś do 12000 klas i 1,100.000 uczniów, to sądzę, że choćby najsurowszy byle bezstronny sędzia wyda nie tylko absolutoryum, ale świadectwo, że ten sejm i ta większość dobrze się zasłużyli sprawie publicznej. (Głosy: Bardzo słusznie! Brawo).

To też gdy dziś rano Szanowny poseł powiatu tłumackiego zwrócił się do tej Izby z żądaniem odpowiedzi jednej i stanowczej, jak się zapatrujemy na objęcie ciężarów i kosztów szkolnictwa ludowego przez rząd centralny, to ta odpowiedź może być tak jasną i stanowczą, jak tylko życzyć sobie można; *Nie! i jeszcze raz nie!* (Brawa).

Jesteśmy świadomi tego ciężaru i odpowiedzialności, jaka jest z nim związana ale zbyt drogi jest nam ten ciężar i ta odpowiedzialność i z nikim nigdy dzielić się nimi nie damy. (Głosy; Brawo! Bardzo słusznie!)

Nie chcę zapuszczać się w roztrząsanie kwestyi, która jednak mi się tutaj z konieczności nasuwa, mianowicie kwestyi, czy wobec ciężarów, które kraj ponosi na cele szkolnictwa prawa i obowiązki kraju w ścisłym zostają stosunku — 23 miliony wydaje kraj corocznie na cele szkolnictwa, — a zważamy, że suma ta wzrastać będzie — otóż 23 milionami opłacamy charakter oświaty szkolnej, podczas gdy udział rządu na polu szkolnictwa ludowego wynosi zaledwie $\frac{1}{10}$ część wliczywszy zarazem utrzymanie seminariów nauczycielskich.

Nie chcę zastanawiać się nad tem, czy w tym rozdziale atrybucyj ma panować trywialna zasada, że ten kto płaci, ten rozkazuje — ale nasuwa mi się analogia z innymi nie tak zresztą zbyt odległymi krajami koronnymi, jak np. z Austryą Dolną, która wprawdzie ponosi na cele szkolnictwa o wiele większe ofiary, ale ma też o wiele dalej, niż nasze, sięgające atrybucye.

Wysoka Izbo! W tej chwili powinienem mówić tylko o tych sprawach szkolnych, które mają odźwięk w naszym budżecie. Ale według historycznej licencji, z której przedmówcy moi dość korzystali, pozwolę sobie i ja na kilka słów na temat kwestyi szkolnych, jakkolwiek sprawy te z budżetem nie mają ścisłego cyfrowego związku.

W ciągu porannej rozprawy omawiano tu sprawę budynków szkolnych. Nie będę przemawiał z takim przejęciem się sprawą, jak poseł gorlicki, a pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie, co do którego, jak sądzę, odosobniony nie będę, mianowicie, że ta kwota 120% to jest żądanie bardzo skromne i ta kwota powinna być znacznie podwyższoną. Przyłączyłbym się jednak i do zdania tych, którzy ustawie odnośnej zarzucają, iż jest nie dość ściśle sformułowaną. Zaprzeczyc się nie da, że w całym kraju interpretują ustawę w ten sposób, jakoby gmina, która zapłaci 120% miała bezwzględny obowiązek utrzymania szkoły.

My jednak ustawy w ten sposób interpretować nie możemy, bo niema nawet mowy o tem, ażeby ta kwota milionów wystarczyła — a owszem zdaje mi się, że jest naszym obowiązkiem wpływać na opinię w tym kierunku, ażeby wykazywać, że ów obowiązek nie jest absolutnym, ale tylko w miarę możliwości do spełnienia. Z całym uznaniem podnieść muszę, że Rada szkolna krajowa odpowiedziała i jeszcze ciągle odpowiada żądaniom wyrażonym przez tę Wysoką Izbę na sesyi z roku 1907, ażeby szeregiem ankiet objąć poszczególne działy ustroju naszego szkolnictwa. I dlatego musimy się liczyć z tem, że niektóre sprawy usuwają się nieraz z pod naszej kompetencji, ponieważ musimy stać na tem stanowisku, że uprzed należy wysłuchać głosu ankiet, a kiedy rezultat jej obrad będzie nam przedłożony, wtenczas będziemy mogli zdanie nasze wypowiedzieć. Jednak już dzisiaj chciałbym zaznaczyć, że w dwóch kierunkach ankiet szkolna zajęła stanowisko i z tego Rada szkolna niewątpliwie wyciągnie konsekwencye,

a przedewszystkiem co do zbliżenia typu wiejskiego i miejskiego szkół, którego większość członków ankiety się domagała. Na pierwszy plac obrad ankiety wysunęła się także sprawa języka niemieckiego. Zdania ścierały się bardzo żywo, jednak prawie wszyscy godzili się na to, że dzisiejsza nauka języka niemieckiego do żadnego nie doprowadza rezultatu. A potrzeba nauki tego języka jest i uwzględnioną być musi. Dlatego też jedni domagali się usunięcia nauki tego języka ze szkół ludowych, drudzy chcieli mieć to jako przedmiot fakultatywny, spodziewając się, daleko większej korzyści fakultatywnej z nauki, z której korzystać będą mogli tylko ci, którzy potrzebę jej odczuwają.

Również przedmiotem jednej z przyszłych ankiet ma być ogół tego, co się nazywa: „stosunkiem prawnym stanu nauczycielskiego“. Jeżeli, dzięki Bogu, z jednej strony kraj nasz uwolniony od przeculenia na punkcie pracy nauczycielskiej, to z drugiej strony stwierdzić muszę że postulaty stanu nauczycielskiego coraz energiczniej stoją na porządku dziennym opinii publicznej. I sądzę, że prędzej czy później będzie musiała ta Wysoka Izba zająć wobec nich stanowisko. Pozwolę sobie tylko na trzy kwestye wskazać, które mojem znaniem powinny na specjalną uwagę Wysokiej Izby zasługiwać. W pierwszym względzie mam tu na myśli sprawę, której załatwienie już jest w toku — a mianowicie sprawę rewizyi naszego systemu klas płacy, który Wysoka Izba uznała już jako przestarzały i nie odpowiadający stosunkom obecnym, a której to reformy rzeczywiście całe nauczycielstwo z natężeniem wyczekuje. Drugą sprawą, o której chcę mówić, jest sprawa nauczycieli wydziałowych. Według sprawozdania Rady szkolnej krajowej, które leży na naszych pulpitach, istnieje obecnie nauczycieli i nauczycielek z kwalifikacją wydziałową 1690 — posad wydziałowych zaś w kraju razem z posadami przy szkołach lwowskich jest 370. Panowie widzicie więc tę rażąca dysproporcję a z tego konkluzya bardzo ważna.

Jeżeli Rada szkolna krajowa intensywnie się stara o pomnożenie ilości nauczycieli z kwalifikacją wydziałową, wychodząc ze stanowiska całkiem słusznego, że leży to w interesie szkolnictwa, ażeby największy procent naszego nauczycielstwa brał udział w tym wyższym poziomie wykształcenia to dla mnie jest rzeczą jasną, że należy pójść konsekwentnie o krok dalej i dla tych nauczycieli wydziałowych stworzyć warunki, któreby odpowiadały tej pracy, jakiej od nich żądamy.

Sądzę, że byłoby wskazane, ażeby Rada szkolna krajowa zechciała wziąć pod rozwagę sprawę kreowania posad wydziałowych przy szkołach 5 i 6 klasowych. Wiemy dobrze, że jest to postulat de lege ferenda i że dziś szkoły 5 i 6 klasowe odpowiadają niemal zupełnie szkołom wydziałowym, są ich surogatem a wymagania, które stawiamy nauczycielom uczącym w tychże szkołach są absolutnie te same, które się stawia nauczycielom, uczącym w szkołach wydziałowych. Dlatego uważam za rzecz prostej sprawiedliwości, ażebyśmy także pod względem płac możliwie obie te kategorie nauczycieli zwrónali.

(Dok. nast.)



Zwycięstwo strejku szkolnego.

Pełne trzy tygodnie trwał strejk dzieci szkolnych w Polskiej Ostrawie i Dzieńmierowicach. Przez cały ten czas polski lud robotniczy nie ustawał ani na chwilę w pracy. Komitety rodzicielskie urządzały liczne zgromadzenia poufne, publiczne, wiece, demonstracje, wysłano deputacje do Sejmu krajowego w Opawie oraz depesze z rezolucjami do ministerium oświaty. W miarę jak ruch strejkowy szerzył się i pogłębiał — szowinistyczna prasa czeska, która do niedawna nazywała polskiego robotnika bydłem i hołotą, bezkarnie deptaną i wyzyskiwaną — zmieniła nagle front, uznając w nim nagle brata. Słowianina, który w imię solidarności słowiańskiej nie chce uleżeć i podporządkować się jej pansławiańskiej brutalnej polityce.

W pamiętnym dniu 4. lutego 1910 Sejm krajowy w Opawie uchwalił na skutek strejków szkolnych udzielić Macierzy szkolnej subwencji w sumie 5000 kor. na polską szkołę w Polskiej Ostrawie — i 2000 kor. na polską szkołę w Dzieńmierowicach. Równocześnie przydzielił sprawę tych dwóch szkół rządowi krajowemu do szybkiego załatwienia. Wyjaśniamy, że dotąd gmina polsko ostrawska dała 800 kor. na polską szkołę, jednak „Macierz polska“ w ostatnim roku odrzuciła tę jałmużnę i zażądała ugminnienia szkoły, istniejącej rok szósty. W Dzieńmierowicach nie dawano żadnej subwencji, mimo, iż szkoła istnieje równie szósty rok.

Wobec powyższego załatwienia sprawy w Sejmie, rodzice polscy w obu tych gminach postanowili strejk zakończyć, z tem jednak zastrzeżeniem, iż gdyby rząd krajowy w ciągu miesiąca nie utworzył szkół publicznych — strejk wybucznie na nowo.

Ponadto na zgromadzeniu rodziców w osobnej rezolucji wyrażono czeskiemu wydziałowi gminnemu w Pol. Ostrawie oburzenie i politowanie za niekulturalne i prowokacyjne stanowisko w tej sprawie.

AZYATYCKIE STOSUNKI SZKOLNE.

Jeżeli kto pragnie przekonać się o błogich skutkach obowiązujących przepisów higienicznych w galicyjskich szkołach, niechaj pofatyguje się do miasta *Starego Sącza* (o jedną milę drogi od Nowego Sącza) gdzie oprócz kilku urzędów państwowych znajduje się także c. k. seminarium nauczycielskie, no i rzecz naturalna szkoła męska V-klasowa z planem szkoły VI-klasowej, chociaż od lat 10ciu są tutaj liczne paralelki.

Ponieważ w głównym budynku szkolnym znajduje się pięć klas — dlatego dalsze pięć klas umieszczone są w prywatnych domach. Jakim atoli jest to „umieszczenie“, niechaj poświadczy obraz w najogólniejszych konturach. Klasa znajdująca się w domu p. Szel... (ul. Mickiewicza) to istna mordownia, nora gorsza od stajni. Dowodem tego brak schodów do sieni, skutkiem czego dzieci 8—9 letnie (III. kl.) podczas odwilży lub deszczu do domu wejść nie mogą. Z sieni ciemnej i wąskiej bez podłogi dzieci chcąc dostać się do klasy, przekraczać muszą próg 60 cm. wysoki. „Sala“ szkolna najwyżej 25 kw. m.

powierzchni, wysokości dwu metrów, posiada dwa okienka; jedno od wschodu wysokości metrowej zasłonięte murem i drzewami od kościoła, drugie starodawnego systemu 80 cm. dotyka sąsiedniego domu, oddzielonego 50 cm. „pomiedzuchem“ — więc też w takiej „sali“ ciemno zupełnie w jesieni i zimie do godziny 9. rano, co ma ten skutek, że dzieci tej klasy podczas pierwszej i zazwyczaj najważniejszej godziny nauki czytać ani pisać nie mogą. W podwórzu dla braku zabezpieczenia, dzieci idące do wychodka wpadają do dołu z gnojówką. To też nie dziwne, że rodzice nie chcą do tej klasy posyłać swych dzieci, bo chorują one bardzo często na oczy i zapalenie gardła z powodu szalonych przeciągów. Również skazańcy, przeznaczeni do uczenia w tej mordowni, zapadają ciągle na ból głowy, chrypkę, zapalenie oczu. Tak wspaniała izba używana jest na klasę *rok piąty!*

Dalsze cztery „klasy“ są cośkolwiek lepsze, lecz bezwarunkowo nie nadają się na cele szkolne.

Wszelkie zażalenia rodziców oraz przedstawienia grona nauczycielskiego są bezskuteczne. Jedy-nem lekarstwem na obojętność kompetentnych czynników byłby strejk dzieci szkolnych.

Gmina chce złożyć przypadające na nią z ustawy 120%, które czynią 24.000 koron — ale fundusz szkolny krajowy ani myśli dolożyć reszty, wynoszącej w tym wypadku zwyż 70.000 koron.

Jest tu także VII-klasowa szkoła żeńska z 4ma paralelkami. Dwie sily nauczycielskie są na etacie krajowym, za resztę sil opłaca klasztor PP. Klarysek i utrzymuje szkołę. Mimo to panują tutaj takie stosunki, że *ni uczęszcza do szkoły przeszł 200 dziewcząt*, bo fundusz szkolny krajowy na utrzymanie klas i nauczycielek nie chce dać żadnego zasiłku.

Wobec tego łatwo zrozumieć rozgoryczenie rodziców całego miasta, ale trudno usprawiedliwić karygodną obojętność rady szkolnego kraj., który o zdrowie młodzieży i korzyść z nauki wcale się nie troszczy, bo jemu rozchodzi się najwidoczniej o sute dyety i zepchnięcie niezwykle ciężkiego obowiązk.

Zapomnieliśmy zupełnie o władzy powiatowej, mającej c. k. lekarza, który powinien bezzwłocznie zbadać stan tych mordowni i wydać sumienne o nich orzeczenie. Z drugiej strony Rada miejska obowiązana jest upomnieć się w Ministerstwie oświaty aby Rada szk. krajowa udzieliła gminie z ustawy należyty zasiłek na budowę szkoły. Gdy to nie pomoże — niechaj rodzice urządzą strejk dzieci na wzór robotników polskich w Śląsku a skutek będzie niezawodny

Wielmożnemu Panu

Władysławowi Długoszowi, posłowi do Sejmu krajowego składamy niniejszem wyrazy gorącej podziękności za łaskawe dostarczenie nam Jego własnym kosztem pokrytych pięciu odpisów z stenogramów przemówień w bieżącej sesji sejmowej w sprawach szkolnictwa ludowego.

Z wysokim szacunkiem

Redakcja „Szkolnictwa“.

Ważna nowość

dla P. T. Nauczycieli i Nauczycielek.

Księgarnia Józefa Meinharta w Jarosławiu poleca świeżo wydany

**PRZEWODNIK METODYCZNY
DO NAUKI RACHUNKÓW**

w szkołach typu niższego i wyższego,
opracował Wł. Traczyński.

Cena egz. opr. 3 K. z przes. K. 3 45.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.



SINGERA

maszyny

nabyć można we wszystkich naszych sklepach.

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

Przezorność

troskliwej
gospodyni

na tem polega, że przy zakupie Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej nie żąda poprostu: „kawy słodowej” ale że każdym razem z naciskiem zaznacza, że chce kawy Kathreiner, i przyjmuje tylko takie paczki oryginalne, które opatrzone są podobizną proboszcza Kneippa jako marką ochronną i napisem: „Kathreiner”, gdyż tylko te znamiona dają rękojmię prawdziwości kawy Kathreiner.

pol. d.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego” wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.



WIELKA LOTERYA FANTOWA

na budowę

SANATORYUM NAUCZYCIELSKIEGO

pod protektoratem Ich Ekscelencyi:

Hr. Andrzejowej Potockiej
Wandy Korytowskiej

Hr. Stanisława Badeniego
i Aleks. Mniszek Tchórznickiego

Losy po
1 K.

Losy po
1 K.

5.000 wygranych — wartości 70.000 Kor.

na życzenie	}	I. wygrana	15.000 K.	}	na życzenie
w gotówce		II.	9.000 K.		w gotówce
		III.	3.000 K.		

Reszta wygranych, wartości po 500 K, 300 K, 100 K. i t. d. składa się z przedmiotów złotych i srebrnych, dzieł sztuki, obrazów, wyrobów przemysłu krajowego i t. d.

❖ Ciągnięcie nieodwołalnie 30. września b. r. ❖